

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo bezpłatnego wypożyczenia książki z czytelni H. Aitenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszystkie przenumeratury mogą otrzymywać tygodniowe humorystyczne SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla białych, odcisków i koncesyj, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEXANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karol Ludwika 1. 3.; w Paryżu: C. Adam Oborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Appelk Grunerstrasse 12 — M. Duken Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stäcker w Frankfurtu: n. m. Haasenstein & Vogler i G. L. Dausbe & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frensdorfer.

GENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia przyjmują się do umieszczenia wierszami lub jego miejsce 10 ct. — Nadpłaty za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 8 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50 ct.

Na podstawie znanego §. 19. ust. pras., który nakazuje zamieszczenie sprostowania bez względu na prawdziwość zawartych w nim twierdzeń, otrzymujemy następujące dwa sprostowania:

„Nieprawdą jest, że nowy sekretarz kahalny w Tarnowie był kiedykolwiek kancelaryjnym pisarzem pokatym. Nieprawdą jest, że byłem poprzód dyrektorem dla różnych sprawki wypędzonym. Zastrzegając sobie poczynienie odpowiednich kroków sądowych, z powodu artykułu umieszczanego w „Gazecie Narodowej“ z dnia 24. XII. 1896 zostaję z uszanowaniem Samuel Tannenbaum sekretarz zboru izraelskiego w Tarnowie“.

Drugie sprostowanie opiewa: „Nieprawdą jest, że napadłem na kancelaryjnego kahalnego przybranych uliczników, nie jest prawdą, że zerobiłem tam kasę i wybrałem gotówki około 2000 zł. Pozostawiając sobie odpowiedź za porównanie mnie z Affidakiem, przed właściwym sądem, zostaję z uszanowaniem Josef Maschler, prezes zboru izraelskiego“.

Hr. Murawiew w Paryżu.

Lwów d. 29 stycznia.

Hr. Murawiewa powitano w Paryżu ze strony rządu z większą serdecznością, niż wymagają przepisy kurtazyi międzynarodowej, a jeżeli Faure nadal gościowi zaraz na wstępie, zamiast dopiero przy pożegnaniu wielką wstęgą orderu legii honorowej, to hr. Murawiewowi należało się najświetniejszą medal ratunkowy, bo ocalił gabinet od nagłej śmierci. Francuzi się radują, a reszta świata nie do tego; reszta świata ostatecznie nie suszy sobie głowy wizytą carskiego ministra spraw zagr. w Paryżu.

Peter Lloyd oświadcza na podstawie kompetentnego źródła, że w kołach dyplomatycznych co do hr. Murawiewa i co do jego intencji wcale nie są tak niepewni, jak to pisał przedtem. Zna się na powiedzeniu hr. Murawiewa zaraz z czasu po objęciu posady ministra, dokumentując nie tylko stanowczą jego wolę trzymania się ścisłej polityki pokojowej, ale zarazem ujawniając jego zamiar, że choć w Europie stawał jako miłośnik pokoju, jako wykonawca pokojowych zamiarów cara Mikołaja. W tych kołach, w których wiedzą o tych oświadczeniach nowego rosyjskiego ministra spraw zagr., są zupełnie przekonani, że hr. Murawiew literalnie nawiąże do polityki ks. Łobanowa.

W Berlinie — wedle tego samego źródła uważają za rzecz całkiem naturalną, że hr. Murawiew obejmując swój urząd, wchodzi w osobiste stosunki z paryskimi sferami rządowymi, z którymi w ostatnich latach osobiste się nie stykał; a oraz cieszą się, że w dalszej podróży skorzysta ze sposobności, aby w Berlinie „odwieźć i nanowem zawiązać stosunki, jakie z przyjaźnych stosunków państw sąsiadnich wypływały“. Aby zaś po właściwym objęciu urzędowania przez hr. Murawiewa z większą racjonalnością wzięto się specjalnie do spraw wschodnich, to się jeszcze ciągle wydaje w Berlinie nieprawdopodobnem, ponieważ w żadnym kierunku nie widzą zwrotów, z którychby się jakowa zmiana takty-

ki rosyjskiej ujawniała. Osobiste zaś aspiracje — i na tem polega siła polityki rosyjskiej na Wschodzie — można było w stosunkach rosyjsko-tureckich tylko w arcyrzadkich dostrzegać wypadkach.

Co powie hr. Murawiew Francuzom w najważniejszej dla nich na razie finansowej sprawie tureckiej. Gielda zawczasu eskontowała swoją własną pogłoskę, że mocarstwa już się ugodziły co do pożyczki tureckiej. Do tej ugody wcale jeszcze nie doszło, i sama Rosja decydować tu nie będzie.

Ciekawą wiadomością przynosi także berliński „Lokalanzeiger“ z Petersburga, a mianowicie, że prezydent Faure w towarzystwie generała Boisdeffre, oraz admirałów Gervais i Tournier przybędzie w lipcu w odwiedziny cara do Petersburga; wizyta ma być ostatecznie omówioną podczas pobytu hr. Murawiewa w Paryżu. Pismo to mówi o czasach nieźle informacyj, i to doniesienie jego jest prawdopodobnem, skoro także „Nord“ — paryski organ rządu rosyjskiego — o tej wizycie wspomina.

Z Warszawy.

Lwów d. 29 stycznia.

piszą do „Dziennika polskiego“:

Nowy generał-gubernator, ks. Imeretynski, spodziewany jest niezadługo w Warszawie. Tymczasem wyprzedzając go rozmaite pogłoski o zmianach osobistych na wyższych stanowiskach tutejszych. A przedewszystkiem potwierdza się wiadomość o ustąpieniu Apuchina. Oprócz Apuchina wychodzi generał Brok, do niedawna naczelnik niezależnej od generał-gubernatora żandarmerji, który jednakże i wtedy na stanowisku swoim pozostał, gdy hr. Szuwałow przeprowadził reformę, oddającą żandarmerji w Królestwie w zależność od generał-gubernatora. Brok nikt tu żałować nie będzie; pomimo względnie gładkich form, nie był to jednak; sama jego natomiast, z domu hr. Lamsdorff, powszechną w towarzystwie warszawskim cieszyła się sympatją i uznaniem. Według krążących, a prawie pewnych pogłosek, zastępcą generał-gubernatora, p. Petrow, opuszcza także stanowisko swoje. Z moich listów wiecie, że p. Petrow nie tylko nikomu tu nie szkodził, ale w ostatnich czasach nawet kilku faktami pozyskał sympatję i uznanie tak, iż ustąpienia jego nikt nie pragnął, szczerze go nawet będą żalowali. Ale taki to jest zwyczaj, że każdy naczelnik kraju dobiera sobie najbliższych pomocników, a miejsce p. Petrowa ma podobno zająć ks. Obolenski, pracujący obecnie w jednym z ministerstw. Naczelnika kancelaryi generał gubernatora, Szozyrowskiego, ma podobno zastąpić obecny wicegubernator Lwow, ceniony przez tych, którzy go znają. Pan Lwow jest krewnym ks. Imeretynskiego, a do Warszawy wprowadził go hr. Szuwałow, przy którym pracował w ambasadzie w Berlinie.

Kuratorem okręgu naukowego w miejsce Apuchina zostanie podobno Musin-Puszkina, urzędujący na takimże stanowisku w Kijowie.

Wszystkie te wiadomości o zmianach osobistych jednakże podają z zastrzeżeniem, że one opierają się na

pogłoskach; oziębicie je wprowadzić do dobrego źródła, ale i te jeszcze nie są zupełnie pewne.

Pewną zupełnie jest tylko wiadomość o ustąpieniu Apuchina. Ustępując także gubernator warszawski, Andrejew, o którego dymisji dawno przebiekać. Ze Jankulio się nie utrzyma na swoim stanowisku, to też kwestyi nie ulega. Przypominacie sobie moją wzmiankę o urzędowym sprostowaniu w „Petersb. Wied.“ podanej przez ten dziennik wiadomości, jakoby tutejsza cenzura nie puszczając dziennikom warszawskim artykułów z „Kraju“ petersburskiego. Otóż redakcja dziennika petersburskiego w odpowiedzi na to sprostowanie wymieniła szereg artykułów z „Kraju“, wykreślonych w tutejszych dziennikach, a „Petersb. Wied.“ zarzucają p. Jankuliu, iż powodując swoją władzę przełożoną do prostowania, wprowadził ją w błąd. Zaiste piękne to, ale p. Jankulio chyba po takim sprostowaniu „sprostowania“ dłużej na swoim stanowisku pozostać nie może.

Ten sam korespondent donosi: „Z powodu krążących w Warszawie pogłosek, jakoby jeden z przedstawicieli naszej arystokracji zamierzał założyć w Petersburgu dziennik polski, po dokładnem sprawdzeniu doniesień, iż pogłoski te są zgola bezpodstawne“.

Ustawa emigracyjna.

Lwów d. 29 stycznia.

Właśnie co otrzymała sankcyę cesarską i została ogłoszoną ustawa państwowa, której inicjatorem był w Radzie państwa poseł Leon hr. Piniński. Jest ta ustawa pierwszym krokiem w austriackiej polityce emigracyjnej, bo dotychczas wychodźstwem z krajów państwa austriackiego nie zajmowano się wcale, albo zajmowano się tylko negatywnie. Nikt się nie troszczył o emigrantów, a jeżeli się nimi zajmowano, to tylko po to, aby im na drodze do wymarzonego rajku za oceanem postawić jak najwięcej przeszkód administracyjnych.

Teraz dzięki nowej ustawie będzie przecież choć cokolwiek lepiej — nowe prawo bowiem stanowi przedewszystkiem, że pokatny agent emigracyjny, ten prawdziwy naganiec ludzkiej trzody na rzekę prowadzonej, jest człowiekiem szkodliwym dla społeczeństwa i podpada pod paragrafy ustawy karnej.

Niemniej karygodnymi są ci, którzy uzyskali od władzy pozwolenie na agenturę emigracyjną, ale nadużywają tego uprawnienia, chwytają się oszustwa i podstęp, aby tylko jak największą liczbę białych niewolników dać zamorskim krainom w zamian za obdarzonych tam wolnością niewolników czarnych. Takie praktyki karze ustawa więzieniem i to surowem, nawet dwuletniem.

Z Austrii emigruje co roku przeciętnie 40 do 60 tysięcy ludzi, szukając w dalekich krajach lepszej doli. A przecież państwo austriackie nie jest przeludnione. Przeciwnie — jeszcze długo mogłoby się ludność Austrii mnożyć, załuby istotnie naderża chwila, w którejby nadmiar z trzęsicy dla siebie i ogółu powinien

odpłynąć za morze. Prąd emigracyjny wewnętrzny, że wsi do miast, istnieje wszędzie, gdzie istnieje po miastach przemysł i razem z rozwojem przemysłu się wzmacnia. Istnieje też w Austrii, ale widać że mało jeszcze silny, aby mógł porwać własną siłą wszystkie elementy, pochopte do zmiany siedzib.

Powinny istnieć obok powyższego prądu inny, również wewnętrzny, któryby zasilał okolice rzadziej zaludnione nadmiarem rąk robotczych, objawiającym się w okolicach ludnych. Na nieszczęście dla państwa ten drugi prąd nie istnieje jeszcze i zapewne z trudem tylko dałby się wywołać, bo ten, kto się decyduje opuścić rodzinne strony, ten, wiedziony jakby jakąś przemożną siłą, stara się dostać aż na kraniec świata. Jest to objaw psychologiczny, zupełnie naturalny. Znajomość dalekich krajów jest zawsze mniejszą niż bliższych, to też wiadomości o nich muszą być choćby w małej części fantazyjne. Otóż fantazyja wychodźcy przedewszystkiem pracuje nad tem, aby ów daleki cel podróży obrać ze wszystkich cech ujemnych.

Jest to prawda, stwierdzona w krajach, które mają urządzone wywiadowe biura emigracyjne. Tam wyraźnie się okazuje, jak znacznie maleje ochota wychodzić, skoro tylko emigrant oświecony zostanie o faktycznych warunkach egzotycznej egzystencji.

Takich biur wywiadowczych konieczność potrzeba w Austrii i gdyby takie biura, czy to rządowe, czy stworzone za inicjatywą prywatną istniały w r. 1893, nie porwałaby febra brazylijska tylu ofiar w chłopach galicyjskich, tyrolskich, dalmackich i istryjskich.

Obecnie, kiedy ustawa emigracyjna już obowiązuje, najważniejszym obowiązkiem społeczeństwa, dbającego o własny wzrost, jest o takie właśnie biura się postarać.

W „Gazecie Narodowej“ już minionej jesieni opowiedział się jeden z prawdziwych przyjaciół ludu, kapłan oświaty we wschodniej Galicji, z chęcią zastąpienia żywym własnym słowem takich biur wywiadowczych, ale niestety wolanie jego nie znalazło echa.

Oprócz tego konieczne są jakieś urzędnicy, pewne instytucje, które powinny powstać na wybrzeżu amerykańskim, aby się zaopiekowały wychodźcami, gdy opuszczają pokład statku.

Towarzystwo przewozowe, które z rządem brazylijskim zawarło umowę o dostawę białego robotnika, wysadza na ląd amerykański przewiezionych wychodźców i już się nimi wcale nie troszczy. Mogą zginąć z głodu na brzegu — towarzystwo się tem nie interesuje.

Otóż potrzeba jakiegoś biura, któreby wychodźcy ułatwiło poznanie siebie ze stosunkami nowego kraju, leży jak na dłoni.

Nakoniec potrzeba gospod i schronisk w tych miastach Europy, przez które płynie z Austrii prąd emigracyjny. Austrii nie ma własnych portów, lecz wysła emigrantów na Genuę, Marsylię lub niemieckie porty. Wychodząc z Austrii, wysiedlający za granicę państwa tracą prawo do opieki władz austriackich, a nie zyskują ochrony władz cudzych. Bardzo łatwo

agentom łupić takich „bezpawnych“ ludzi ze skóry. Tak nadal również trwać nie powinno. Państwo musi stworzyć instytucje, któreby się emigrantem austriackim opiekowały poza granicami państwa, a gdy państwo wysła wyliczone obowiązki spełni, dopiero wówczas naprawdę umnie w swoje ręce ugile wychodźczą gorączkę i będzie mogło zająć się drugą, ważniejszą częścią zadania tj. zatamowaniem źródła niepotrzebnej emigracji.

Czesi i hr. Badeni.

Lwów d. 29 stycznia.

„Neue fr. Presse“ przemieniwszy się z organu zjednoczonej lewicy niemieckiej na organ Niemców czeskich, nie może się uspokoić deklaracją złożoną przez hr. Coudenhove w sejmie czeskim. „Hr. Badeni — pisze ona — jest ulubieńcem Czechów. Z wywodów prasy czeskiej okazuje się, że deklaracja hr. Coudenhove złożona z upoważnienia ministra-prezydenta, zadowoliła życzenia czeskie — a to co Niemcom w niej obiecano, utworzenie kurji dla wyborów Wydziału kraj., instytucji krajowych i komisji sejmowych, pójdzie w odwłokę, odnośny projekt bowiem nie tak rychło przez rząd zostanie sejmowi czeskiemu przedłożony. Odroczenie tej sprawy uważane jest słusznie przez Czechów, jako ważny symptom, że hr. Badeni staje po ich stronie, aby ich interesy prowadzić“.

Tak pisze „Neue fr. Presse“, która na gle z hr. Badeniego zrobiła ulubieńca Czechów a deklaracją hr. Coudenhove chce zaspokoić ich wszystkie życzenia. Inaczej natomiast mówią o tej sprawie „Narodni Listy“, główny organ stronnictwa młodoczeskiego.

„Hr. Badeni — powiada „Narodni Listy“ — ma już w głównych i wyraźnych konturach ułożony plan dla nowego parlamentu. Streszcza się on w tem: jak najgładsze załatwienie ugody z Węgrami, jak można na najdłuższy czas zatrzymanie dotychczasowego centralistycznego systemu z niektórymi drobnymi a nieuniknionymi reformami jak np. małżeńskie uposażenie na zasadzie narodowego równouprawnienia i autonomii, ale zawsze tylko ściśle w ramach konstytucyj, a wreszcie nieodstępowanie ani na krok od zasad centralizmu ku federacji. Do tego planu szuka budowniczych murarów i innych potrzebnych rzemieślników a znajdzie ich przedewszystkiem w szeregu polskiej szlachty i w ogóle szlachty austriackiej, do której się przylączyli żywiły niemieckiego klerykalizmu, część Słowian południowych i Włochi.

„Czy to wystarczy na większość, a zwłaszcza na większość dla przeprowadzenia ugody z Węgrami? Obliczenia Niemców mówią, że nie, ale Badeni pochwila sobie, że pozyska Czechów przy pomocy czeskiego języka w wewnętrznej administracji czeskiej. Jeżeli ich wciągnie do szeregu stronnictw rządowych, będzie miał silną większość“.

„Na to odpowiemy my, Czesi, jak należy — wyborami. Od dziś, z chwilą rozpisania wyborów, zaczyna się nietykalność wyborców. Skorzystajmy z chwili, aby naszym wolnościm i demokratycznym duchem zaprote-

wać przeciw takim haniebny oszczerstwom (?) aby dowiedzieć, żeśmy ludem wrogów wszelkiego absolutyzmu i wszelkiej ciemnoty, tak samo teraz, jak i za czasów Husa, Hawliczka, Sladkowskiego i Juliusza Gregra. Pokażmy, że czeski lud nie zdradzi nigdy szlaku wolności i światła, nigdy się nie da obkurantyzmowi i reakcyi użyć za narzędzie i nigdy nie upoważni swoich zastępców do nadpędzania całej sprawy wolności i postępu wstecznicom i mrocznym retrogradom za kilka koncesyj narodowych. Postulaty narodowe i postępowe są od siebie nieoddzielne“.

Co do nas, to sądzimy, że znów tak bardzo źle nie będzie. Młodocześni byłiby nierozważnymi, gdyby nie ohwili tego, co im się w dotychczasowej formie podaje, a organ ich wypowiedzi gwałtowne słowa apostofof raczej do wyborców niż do hr. Badeniego. Chociaż dziś jeszcze stanowisko młodocześców jest zupełnie pewne, to przecież uważają pewien lek przed reakcją a „Narodni Listy“ głoszą obecnie nieustraszoną śmiałość, aby się podobać wyborów pozbój zbyt ciekawych i dokładnych pytań od wyborców. Cóżby za inny cel mogła mieć taka mowa, kiedy wódz młodoczeski dr. Herold w parlamencie głośno wołał: „albo z nami pójdzie, albo się poda do dymisji“. Trzeba się zresztą przygotować na podobne przemowy w dniach najbliższych, tak dobrze w obozie niemieckim jak i czeskim. Tak samo w sejmie przemowy nie dotyczą spraw omawianych, lecz wygłaszane są dla wyborców. Kto wie, czy młodocześni organ po pewnym czasie nie nastoi nieco łagodniej strun swojej lutni i kto wie, czy z obecnego plomienia nie zostanie nie innego oprócz nowego świętego młodoczeskiego — dr. Juliusza Gregra. Taka relikwia może się zawsze przydać do rozmaitych celów.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 29 stycznia.

Organa stronnictwa ludowego bufonują już dziś tak, jakby ich stronnictwo odniosło zwycięstwo na całej linii i porządek i spokój zastąpione zostały nieładem i i ogólną wzajemną zawiścią. Do organów tych stronnictwa ludowego przylączyła się i „N. Reforma“, która rozcula się na widok naganianych chłopów polskich do wspólności z ruskimi radykałami. Pod napisem „z ruchu ludowego“ czytamy w tem piśmie następujący wstęp do sprawozdania ze zgrupowania ludowego, które odbyło się w Towarni, pow. staromiejskim: „Uznając okręgi wyborcze w zachodniej części kraju za dostatecznie przygotowane do podjęcia skutecznej walki wyborczej, posuwa Rada naczelna stronnictwa ludowego czynność swoją coraz dalej ku wschodowi. Po wiecu w Gródku, na którym włościanie sami światła bronili programu i działalności stronnictwa ludowego, odbyło się dnia 27. bm. publiczne zgrupowanie ludowe w Towarni, w powiecie staromiejskim. Licznie w tych stronach osiadli Maszury zażądali od stronnictwa urządzenia takiego zgrupowania i w powyższym dniu niemal bez wyjątku się zebrałi. Prawdziwie wzruszającym był obraz, gdy rozpró-

Rozdział trzydziesty trzeci.

Tydzień potem Hanna oddała swej pani list, na widok którego blade policzki dziewczyny płomień różowy przeleciały.

Właśnie układała w kuftrze malarzskie przybory. Najbliższego poranka miała zrobić wyprawę w polskie góry, przechodziło jej to z trudnością, bo przejechała dni ostatnich odebrały jej zupełnie siły. Betsy jednak tak usilnie na to nalegała, wreszcie rzekła:

— Jesteś śmiertelnie chora, moja najdroższa. Czy myślisz, że dopuszczę do tego, abys w moich oczach zmarlała? Jutro rano powozem do ciebie jadę... zbierz się choćby gwałtem... jazda! Zobaczymy czy takie dwa nieponie będą w stanie zapędzić pod ziemię zając dziewczynę, jak długo na świecie świeci złote słońce, bluszcz zielone drzewa i panna dobra wierna przyjaciół, która nie boi się i djabłowi sąby pokazać, gdyby odważył się wysunąć szpony na takiego biednego aniołka. Punktum. Zapowiadam, że jeżeli nie zgodzisz się na to dobrowolnie, użyję przemocy, a szandarm twój pomoże mi z pewnością.

(C. d. n.)

LENA

powieść współczesna z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Poznawszy pana, dowiedziałem się z ust tych własnych, jak wielkiem jest pańskie pragnienie, aby zobaczyć na własne oczy królestwo zagranicznej flory; zazdrościłem mi pan, że mnie niegodnego spotkało szczęście, którego należyście nie umiem ocenić, przyszedł mi tedy zaraz na myśl dobry mój przyjaciel z Hamburga, napisałem do niego... oto wszystko, może się pan zdecydować... No, tymczasem, potem, powiedziałem prawdę, zdaje mi się, że się pan zdecydował.

Otóż to właśnie, co mnie w tak wielkie wyprawia rozdrażnienie — przezwadł botanik. — Pomyśl pani, rzecz ta rozłożona jest na trzy lata, a i to może, że terminu powrotu niepodobna będzie dotrzymać. Wpadłem tedy we wielką kolizję obowiązków wobec nauki i wobec przyjętych zobowiązań serca. Żle się wyraziłem... Nauka jest

dla mnie także serdecznym obowiązkiem. Jak mam postąpić? Wziął na okrutną żonę, przecież to wprost niemożliwe, a znowu, ożeniwszy się, porzucił ją na tak długi czas, o tem przecie nie może być mowy! Odejechał bez słowa jako naręczony, w niepe wności, czy i kiedy powróci? czy nie ulegnę wypadkowi, czy nie pochołonię oceanem, albo jakieś inne nieszczęście życia nie pozbawi, a naręczona tymczasem oczekiwać mnie będzie i straci najcenniejsze lata... no to chyba byłbym egoistą najgorszej wody, a o to nikt mnie nie posądzi. Jest to dla mnie dylemat strasznie trudny do rozwiązania, a zdaje mi się, że szczęśliwy naręczony nigdy wobec tak trudnych nie stał zagadnień.

Szybкими krokami przebiegał obeszna sałę; oni oboje w milczeniu mu się przypatrywali.

Wreszcie stanął przed Leną: — Powiedzieć bodaj słowo kochana, przyjaciółko! Rozumie się oczywiście, że odrzucę propozycję, jeżeli pani oświadczy się przeciwko niej. Od pani wyłącznie zależy, masz panie słowo... a uważałbym się za pozbawionego ozi, gdybym zażądał uwolnienia od słowa danego...

Długość milczył pan tak uparcie. Czy gnuśwasz się pani, że w ogóle mówię o kolizji obowiązków? No, proszę, że pani nie jesteś mężczyzną; kobiety inaczej patrzą na to i nie mają wyobrażenia jakie obowiązki w o-

bec zadań swego powołania odczuje w pierśi człowieka przejętą zamilowaniem do swego zawodu. Pan von Friesen pojmuje mnie i odczuwa. W jak rozpaczliwym jestem położeniu. Prawda panie radco legacyjny?

— Niestety — odparł sucho Erk — nie mogę należeć do ocenić pańskiej sytuacji, nie mam żadnych naukowych pasy i nie mogę sobie tego wyobrazić, jakie uczucia ma ten, któremu panna Magdalena przyrzekła swą rękę i swoją młodość.

Steinbach chciał coś odpowiedzieć, ale ominiął, gdy dziewczyna oschłym głosem, z dzinnym dźwiękiem przemówiła:

— Masz zupełną rację, szanowny przyjacielu. Kobieta nie jest zdolną w zupełności odczuć, co się teraz dzieje w pańskiej duszy. Ale tego przemilczęć nie mogę, że nie przebaczyłabym sobie nigdy, gdybym stanęła na przeszkodzie w wykonaniu tego, co uważasz za zadanie swego życia. Nie jestem tak zarozumiała, abym miała się spodziewać, że zdołam nagrodzić szczerze, jakie zgłotuję panu w domowym pożyciu, zaręczenie się zdołoby na polu naukowem... więc bezgłównie i żalu uważam pana od danego słowa i od tej chwili uważam cię za serdecznie przywiązaniego i życzyli przyjacielu, który używa w całej pełni swej wolności i zdoła bezemnie być tak szczęśliwym, jak ja ci

Przy ostatnich słowach nie mogła ukryć, ani opanować wzruszenia wewnętrznego. Cicho ukloniła się obu mężczyznom i odeszła do pokoju we wiesz drzewi za sobą zamykając.

Steinbach tak był przerażony tem uroczystym pożegnaniem, że patrzył za nią z otwartymi ustami. Potem zwrócił się do Erka:

— Czy to jej ostatnie słowo? Czy istotnie jest tego zdania... czy bezgłównie i żalu... Nie mogę się oświadczyć tą myślą. Powiedz pan, czy sądzisz, że ją bardzo dotknął. Mój Boże, tak przecież nie myślałem... ale pan przyznasz...

— Wszystko przyznam, co pan sobie życzy, szanowny panie. Ale na razie zdaje mi się, że obaj nie mamy tu czego szukać. O ile znam Lenę, pragnie teraz zostać sama ze swoimi myślami.

— Napisać jej — zawołał botanik — nie! mój tak przecież nie możemy... takie rzeczy omawia się w dobrej komitywie... mój Boże przecież to jedna z najważniejszych kwestyi życia.

— Dziewczyna, która ma charakter, zwykle życiowe zagadnienia rozwiązuje krótkim słowem: tak lub nie. Jeżeli chceś rznie posłuchać, panie doktorze, oszczędź sobie atramentu na list do niej, a natomiast jak najprędzej napisz do p. Henryka Schmitte, że posada ofiarowaną przyjmujesz, a odesłanie dotychczas piękne ukłony i powiedz, że istotnie uradowany jestem,

że mogłem mu wyświadczyć tę przysługę.

Doktor obrzuć Erka bezradnym i rozpaczliwym spojrzeniem, które w każdym innym wzbudziłoby współczucie, w nim tylko chęć pograża.

Chwile stał Steinbach postrzępiony w zadumie, potem poszedł ku drzwiom pokoju na wieży i nieśmiało zapukał.

— Moja droga przyjaciółko — zawołał — czy chcesz mnie istotnie poślubić, bez pocziwskiego słowa porozumienia i zgody? Przecież ja nie złego nie myślałem i nie zamierzałem. Tak ważne rzeczy, z kimże miałem o tem mówić, jeżeli nie z najlepszą moją przyjaciółką. Decyzja miała też od ciebie zależeć... los mój chciałem złożyć w twoje ręce... czyż możesz tak gniewać się na mnie bezmiłośnierne?

Z pokoju wieżowego żadnego głosu nie było słychać. Stał jeszcze kilka minut przed zamkniętymi drzwiami. Potem z westchnieniem odwrócił się.

— Muszę do niej napisać — rzekł — przeznaczył panie, czyż był kiedykolwiek człowiek w takim położeniu, I pan myślisz, że wszystko przepadło? — Chodź pan. Jeżeliby ci to pociecha było mogło, to dowiedz się, że nie jestem jedynym, dla którego te drzwi już się nie otworzą. Pan znajdziesz pociechę we florze tropikalnej i w iluzji, że spełniasz zadanie życia. Spodziewam się, że nie ulegniesz chorobie morskiej.

cznych gminach osadnicy polscy po-
znawali się ze sobą. Włosianie ruscy
przysłali również dość licznie, a bra-
terskie obcowanie ludu polskiego z ru-
kami, wskazywało dowodnie na dobre
pożytki bratnich ludów.

Kuryer Łwowski znowu nieustannie
i wszędzie przekupstwo wietrzy. „Kon-
serwatyści cierni, ze strachu — po-
wiada — ale nie zamierzają zaniechać
dotychczasowych praktyk; Gazeta Na-
rodowa otwarcie wzywa do przekupu-
stwa i t. p. w takiej delikatnej formie —
i tu przytacza ustęp z onegdajszego
naszego artykułu, iż ważną jest
rzeczą dopilnowanie, aby prawy-
bory odbyły się prawidłowo. Rozu-
mujemy, że pożądanym byłoby dla
stronictwa ludowego, aby tylko o-
no dopilnowało prawyborów — tru-
dno atoli pojąć, jak pod słowem „pra-
widłowo” rozumieć może Kuryer. Łw.
przekupstwo!

Jest to ta sama „polityka” Kury-
er. Łwowski i jemu pokrewnych organów,
co notują co chwila, iż tu lub
owdzie z kuryi pistet lub czwartej
stanie jako kandydat starosta czy ko-
misarz. A wiadomo przecież bardzo
dobrze i Kuryerowi i innym, że rząd
wprost sprzeciwia się tego rodzaju
kandydatom, i że gdy przy jednym
z uzupełniających wyborów do Sejmu
został wybrany starosta, polecono mu
mandat złożyć.

Bóbrka d. 28. stycznia.

(Kor. Gaz. Nar.)

A więc jak żądacie, macie kore-
spondencyę z okręgu Romanczukow-
skiego. Pragniecie znać prawdziwy stan
rzeczy. Znamy on chyba jest dokładnie
i bez mego sprawozdania. Na głosy
ruskie liczyć to może jedynie i wy-
łącznie p. Romanczuk, który ma tu ro-
dzinę, przyjaciół i w ciągłym kontak-
cie z ludem tujejszym zostaje. Jeszcze
bardziej gorącym jego zwolennikiem
jest okręg kałuski, gdzie zaprowadzo-
no znakomitą organizację, mającą na
ocelu wybór Romanczuka. W kałuszu
istnieje centralny komitet romanczu-
kowski, a niemal w każdej gminie
są jego filie, komitety lokalne. Jednym
słowem p. Romanczuk zorganizował się
i oczekuje kampanii wyborczej.

Ze strony polskiej tymczasem mało,
albo prawie mówią, nie ma zrobiono
dotychczas.

Bóbrka w kuryi czwartej tj. gmin
wielkich tworzy jeden okręg wybor-
czy z Doliną i Kałuszem, reprezento-
wany dotychczas w Radzie państwa
przez p. Romanczuka. Ze ponowi on
starania o ten mandat — widziec
powyżej przytoczonego sprawozdania
mego, — że jednak po ostatnich wy-
stąpieniach jego w Radzie państwa,
gdzie wspólnie z Lewakowskim robił
antipolskie hecy, nie należałoby go
puścić do Wiednia — to chyba nie u-
lega najmniejszej wątpliwości. Czy in-
ny Rusin potrafiłby zwałować jego ka-
ndydaturę, nie odcieprzając. Pewny
stoli niemal jestem, że łatwiej daby
się to zrobić za pomocą jakiejś miej-
scowej kontrkandydatury polskiej,
zwłaszcza, że obywatelstwo pow. do-
linieckiego ani agiacyi za jakimś Ru-
sinem nie podjęłoby się, ani na Ru-
sinie głosować nie chce, utrzymując,
iż doświadczenie eksperymentu
o szkód nas przyprowadzi. Stosunki
miejscowe przemawiają tam za tem,
aby Polacy mieli większość, tymczasem
owe dążenia ugody sprawiły tam
w ciągu niedługiego czasu to, iż Po-
lacy dobrowolnie czyniące ustępstwa,
wszyscy wreszcie zostali pod nogi, tak
że nawet skład Rady pow. jest tego
rodzaju, iż jeśli dwóch lub trzech Po-
laków brakuje na posiedzeniu — Ru-
sini już wówczas mają większość.

Co do kuryi piątej, to Bóbrka-Do-
lina-Kałusz tworzą jeden okręg wy-
borczy ze Stryjem, Turcją i Żydaczow-
em. Jako kandydata na tę kuryę
wymieniano p. Kazimierza Rojowskie-
go z Humenow, za którym poszły
by okręgi Żydaczów Dolina i Kałusz.
Jest to ożwiolenie w pracy publicznej
gorliwy, ludem i sprawami jego gorą-
co się zajmuje, a jako prezes oddziału
krakowskiego Towarzystwa gospodarczego
jest bardzo czynny. Wspominano
także o dr. Wursie i o właścicieli
dóbr Bortnik p. Niewickim, który jest
znany znowu w pow. bobreckim. Wy-
mieniano te nazwiska, nie mówię
przez to, jakoby ci panowie ubiegali
się lub nawet ewentualnie gotowi byli
przyjąć mandat poselski, notują tylko,
co w kołach interesujących się sprawą
wyborczą słyszeliśmy. Gdy delegaci ko-
mitetów powiatowych zjadą się na
wspólną okręgową naradę, wówczas
prawdopodobnie rzecz jasnej postaw-
ienia zostanie i dopiero wtedy można
będzie na serwo ocenić szanse tej lub
owej kandydatury, a może do tego
czasu i nowa jaka jeszcze a silniejsza
od dotychczasowych wypłynie.

Sambor d. 28 stycznia.

(Kor. Gaz. Nar.)

Dla przeprowadzenia wyborów do
Rady państwa, komitet przedwyborczy
dla grupy większych posiadłości
okręgu samborskiego ukonstytuował
się i zaprasza kandydatów, mających
chęć starać się o mandat z powyższe-
go okręgu, aby raczyli zgłoszenia swe
nadesłać na ręce przewodniczącego p.
Macieja Serwatowskiego w Rajtarow-
icach.

Nowa dep. Leona hr. Pinińskiego

wypowiedziana dnia 21. stycznia 1896
roku w Izbie poselskiej podczas dys-
kusyi nad ustawą o kongrui.

Wysoka Izbo! Wszyscy panowie u-
znają za naturalne, że także z naszej
strony odezwie się głos o omawianej
sprawie, oraz, że przemawiam w imie-
niu moich kolegów klubowych, popie-
rając jak najgoręcej życzenia kieru
naszego w szczególności, oraz kieru
wogóle.

Życzyłbym bowiem zawsze bardzo
użył do popierania polepszenia kon-
grui. Nalegalismy często na dojsie
do skutku obecnego przedłożenia, i za-
iste w tem nie nie ma dziwnego, że
tak postępowaliśmy; przedewszystkiem
działając jak najgoręcej życzenia kieru
naszego w szczególności, oraz kieru
wogóle.

Dlatego za nasz obowiązek uważa-
liśmy i uważamy zawsze występować
za powagą kleru, oraz zatem, aby po-
łożenie służ Kościoła było co naj-
miej znośnem (Potakiwania). Do te-
go przyczynia się także następujący,
powszechnie uznany fakt. W historii
naszego kraju oraz i całego na-
szego ludu pod względem cywilizacyj-
nym i dziejowym duchowieństwo od-
grywało zawsze rolę wybitną i za-
szożytną. (Okłaski). Jest więc po pro-
stu naszym świętym obowiązkiem, o-
kazując nam naszą wdzięczność przy
każdej sposobności.

Na podstawie doświadczenia, naby-
tego w przeszłości, przysiliłmy do
świadomości i silnego przekonania, że
uczucia i przekonania religijne stano-
wią najważniejsze podstawy całego o-
byczajowego i etycznego rozwoju (o-
kłaski), oraz że są główną podporą
cywilizacyjnego rozwoju. Dlatego u-
ważamy za nasz obowiązek, pomijając
względnie czyste religijne i kościelne,
popierać duchowieństwo w wykonywa-
niu jego doniosłych i wzniosłych za-
dań. (Okłaski).

Niestety, przeprowadzenie uspra-
wiedliwionych życzeń naszego duche-
wieństwa dano nam obecnie tylko w
bardzo ograniczonej mierze. Jestem
mocno przeświadczony, że terazniej-
sze położenie wielu duchownych jest
tak złe, iż poprawa jego jest wprost
niezbędna (potakiwania), ale zdaniem
mojem można było bez namysłu pójść
w tym kierunku cokolwiek dalej; dla-
tego podzieliłem zupełnie zdanie inne-
go posła galicyjskiego, który dziś tu
przemawia, że nie uważamy bynaj-
mniej niniejszego załatwienia za osta-
teczne i na wiele lat stworzone. (O-
kłaski).

Szanowni panowie wiedzą dobrze,
że ustawa z roku 1885 nosiła w ty-
tułie oficjalnie nazwę prowizorycznej.
W ustawie, którą mamy obecnie u-
chwalić, nie ma w tytule tego za-
strzeżenia, ale mimo to uważa ją bę-
dzimy za tymczasową tylko za-
łatwienie sprawy. W kwestyi tej nie
rozstrzyga tytuł. Wiemy bowiem do-
brze, jak długo trwają w Austrii u-
stawy tymczasowe, a nawet o ile dłu-
żej trwają one od tak zwanych osta-
tecznych. — Dlatego, skoro tylko po-
zwoli na to sytuacja finansowa, po-
pierać będziemy zawsze, o ile moż-
ności życzenia duchowieństwa. (Bardzo
słusznie!)

Mimo to muszę tu podnieść, że e-
laborat subkomitetu, przyjęty potem
bez zmian przez komisję budżetową,
zawiera w porównaniu z projektem
rządowym kilka ulepszeń. Udało się
bowiem przeprowadzić niektóre, co
prawda w moim pojęciu całkiem
nieodstateczne polepszenie w pierw-
otnym schemacie odnoszącym się do
Galicyi.

Poza tem jednak, pomijając inne
ulgi, ważne znaczenie ma podwyższe-
nie płac emerytalnych. — Uważam
za rzeczywiście dobry czyn, że subko-
mitetowi udało się je przeprowadzić.
Ażebym nie potrzebował zabierać pó-
żniej głosu powtórnie przy dyskusyi
nad paragrafem 2, dla uzasadnienia
wotum mniejszości, które wraz z innymi
posłami galicyjskimi pozwoliłem sobie
przedłożyć, powiem obecnie parę słów
na poparcie tego wniosku. Jeżeli pa-
nowie zastanowią się dokładniej nad
szematem Nr. 1. ustawy z roku 1885,
przekonają się nieomylnie, że wobec
innych krajów koronnych, Galicya w
niepojęty wprost sposób traktowana
jest w najwyższym stopniu niespra-
wiedliwie.

Dla przykładu zwracam na to u-
wagę, że postąpiono z Galicyą zna-
cznie niekorzystniej, niżeli z Bukowi-
ną, ponieważ w niektórych miejscach
galicyjskich, kongrua proboszczów o-
znaczona została na sumę niższą o 200
zł., niż kongrua tych samych probos-
zczów na Bukowinie.

Wysoka Izbo! Nowa ustawa zapro-
wadza bezprzeznacznie pewne polepsze-
nia, ale jestem zdania, że byłoby naj-
słuszniejszem znieść w ogóle te różni-
ce między poszczególnymi krajami i
wyznaczyć wszędzie równą kongruę.
(Bardzo słusznie!) Byłoby to, zdaniem
mojem, rzecz ze wszech miar zupełnie
sprawiedliwa. Że w ogóle różnice ta-
kie zrobiono, przypisać należy temu,

iż już poprzednio, z góry, traktowano
Galicyę pod tym względem niespra-
wiedliwie i po macoszemu. Z tego po-
wodu uważamy za słuszną, aby Gal-
icyę zrównano w N. II schematu z Cze-
chami, Morawą, Śląskiem i Austrią
górną. Do tego odnosi się nasz wnio-
sek mniejszości. Sądząc także, iż mo-
żemy powołać się na okoliczność, że
skoro usunęliśmy różnice między po-
jedynczymi krajami i miastami w wy-
sokości płac profesorów i nauczyci-
eli szkół średnich, to należy także
same zasady zastosoować również w ni-
ższej ustawie.

A teraz kilka jeszcze uwag o in-
nych postanowieniach ustawy. Podnie-
siono już tutaj, że ostateczne określe-
nie tekstu § 1 pociągnęło za sobą zna-
czne trudności. Sądząc, że udało się
subkomitetowi rozwiązać sprawę w od-
powiedni sposób, a mianowicie ten, że
państwo przyznano ostatecznie prawo
ingerencyi, o ile przyjmuje ono na sie-
bie zobowiązania pieniężne, a miano-
wicie finansowe uzupełnienie kongruy;
z drugiej jednak strony, ożyło kościół
na dziedzinie zostaje zupełnie wolną
od wpływu państwa. Ja myślę, że za-
sada ta przeprowadzona jest całkiem
słusznie w § 1. Sądząc obiektywnie,
ustawa ulegałaby stanowczo w komisyi
budżetowej ulepszeniu — pomijam
zupełnie szemat — a nawet ustawa ta
przedstawia znaczne ulepszenia, w po-
równaniu z przedłożeniem rządowem.

Kilka jeszcze uwag pozwolę sobie
uczynić o dołączonej do sprawozdania
rezolucyi; odnosi się ta rezolucya do
kwestyi zaopatrzenia wdów i sierót
po katolickich i grecko-orientalnych.
Sprawę tę omawiano z naszej strony w tej
Izbie dosyć często, a posł Bawński
wniósł nawet rezolucyę. Rezolucyę tę
poruszyłem podczas dyskusyi o kon-
grui w komisyi budżetowej. Wdzię-
czny jestem tej komisyi, a zwłaszcza
jej referentowi, że także w Izbie po-
pierał niezmiennie przyjęcie tej re-
zolucyi.

Rezolucya ta brzmi:
„Wzaya się rząd, aby poczynił jak
najspieszniej potrzebne badania w spra-
wie zaopatrzenia wdów i sierót po
grecko-katolickich i grecko-oriental-
nych kapłanach, oraz aby wnioskł jak
najprędzej do konstytucyjnego za-
łatwienia projektu ustawy o ich eme-
riturach.”

Pojmując dobrze, że w chwili obe-
cnej ograniczyć się trzeba na wnie-
sieniu rezolucyi, lecz spodziewam się
i oczekuję, że nie pozostanie ona na
papierze (okłaski), ale że przemieni
się w ustawę w najbliższym czasie.

Nie chcę mówić dłużej o tej kwe-
sty, ponieważ nie chciałbym przedłu-
żać obrad; pozwolę więc tylko uo to,
co poruszono już niejednokrotnie z
naszej strony, oraz ze strony posłów
ruskich i popierając jak najgoręcej
całą sprawę, kończę.

Panowie, jesteśmy parlamentem u-
mierzającym, parlamentem dogorywają-
cym. Uchwaliłmy wiele ustaw, które
byłyby może pożyteczne. Sądząc,
że działalność naszą zakończymy o-
bytem dobrym, jeżeli przyjmimy prze-
to przynajmniej w części zupełnie u-
sprawiedliwione życzenia duchowień-
stwa. Tem kończę. (Żywe okłaski).

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIK

Łwów d. 29. stycznia.

Wytworzenie się pewnej spójni
pomiędzy redakcyą i czytelnikami jest bar-
dzo pożądanem dla każdego pisma. Uwagi
przesyłane przez czytelników stanowią nieraz
cenne wskazówki, ułatwiające oryentowanie
się w wielu kwestiach. Życie ma tyle różno-
rodnych objawów, prawie codziennie wy-
nikają różnorodne kwestye i sprawy, komu-
nikowanie więc różnych wiadomości i mate-
riałów przez czytelników, daje możność re-
dakcyom mówienia o wielu sprawach, na
które redakcyje mogłyby same nie zwrócić
uwagi.

Niektórzy jednak czytelnicy kępają się
w dostarczaniu redakcyom wiadomości i u-
wag, w przekonaniu, iż każda uwaga lub
wymianka powinna być napisana odpow-
iednio, aby mogła być drukowana.

Tymczasem nadanie artykułom odpowie-
dniej formy jest rzeczą redakcyi, która z
materiałów surowych, jej dostarczonych, po-
winna umieć skorzystać w sposób wła-
ściwy.

Przyjmując zawsze chętnie od naszych
czytelników wszelkie wiadomości i uwagi,
prosimy i nadal a zwłaszcza w obecnym
czasie rządu wyborczego o dostarcza-
nie ich bez względu na formę. Chodzi ty-
ko o to, aby uwagi te przedstawiały pra-
wdziwy stan rzeczy.

Zmiana w starostwie przemyskim.
Minister spraw wewnętrznych powołał ra-
dę namieszczeniową i kierownika starostwa w
Przemyslu Edwarda Góreckiego do służby
w namieszczeniowej i poruczył radcy namie-
szczeniowemu Józefowi Lanikiewiczowi kierowni-
ctwo starostwa w Przemyslu.

Mianowanie. Minister oświaty zama-
nował Adama Ungeheura nauczycielem za-
wodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach,
w charakterze urzędnika państwowego XI
klasy rangi.

Wiadomości dyceyjalne. Archidye-
ceza lwowska obrz. ład. Jurysdykcyę o-
trzymał ks. Jan Pielak, kapłan sąpiala
dla nieuleczalnych pod wezw. św. Józefa we
Lwowie.

Dyceyja przemyska. Odznaczony usus

expos. cam. ks. W. Ciechanowski, prob.
Wieloski, ks. E. Kotecki proboszcz w Bor-
towiu, ks. S. Władysław prob. w Żu-
rowej i ks. W. Zbiegniewicz, prob. w Micha-
łowcu.

Dyceyja tarnowska. Ks. Tomasz Włoch,
rodem z Żabna, otrzymał stopień doktora
teologii na uniwersytecie wiedeńskim.

Izba handlowa. Wczoraj zebrał się
członkowie lwowskiej Izby handlowej na
pierwsze plenarne posiedzenie, pierwsze po
nieudanych wyborach. Dr. Marchewski po-
witał nowe wybrane członków Izby tj. j.
pp. Jakuba Sprechera, Leopolda Baczewskie-
go i Strisowera, poczem przystąpiono do u-
konstytuowania się. Ponownie wybrano pre-
zydym tj. dra Marchewskiego na przewo-
dniczącą i p. Piepesa na jego zastępcę.
Prowizorycznym przewodniczącym został p.
Epstein, rezydentem kasy p. Szajer.

Dr. Marchewski wypowiedział na po-
witanie programową mowę, w której całe ro-
dowidki gotującej się i u nas walki rol-
nictwa z kapitałem płynnym, Dr. Marchewski
bronił naszego kupiectwa przed zarzutem,
jakoby tylko swoje wyłączone interesy miało
na oku, ale zarazem dodał, że gdyby ro-
dowidki i przesilenia ekonomiczne, do-
tykające ich obecnie, chcieli zważyć na
barki kupiectwa, kupcy staną w obronie
swoich praw i honoru.

P. Piepes również wypowiedział mowę,
w której uspokoił się starą rękodzielników.
Użył im z izby dwóch reprezentantów, ale
mowa zapewnił, że Izba jak poprzednio tak
i w przyszłości nie poskąpi opieki i starań
dobremu rękodzielnictwu.

Nastąpiły wybory do komisji. W banko-
wej pp. J. Baczewskiego i Niemcewicz-
skiego zastąpił pp. L. Baczewski i Ignacy
Fried, do komisji certyfikatowej weszli: Ba-
zewski, i Sprecher w miejsce pp. J. Ba-
zewskiego i Z. Kulki. W kolejowej komi-
syi zasiadali B. Baczewski i Strisow-
er w miejsce pp. J. Baczewskiego i Niem-
cewiczowskiego. Do komisji dostaw wojsko-
wych Getry i Majer w miejsce Niemce-
wiczowskiego i Walichewicza, do statystycznej
wreszcie Mozer zamiast Niemcewiczowskiego.
Zresztą pozostały komisyje niezmiennie tak
samo jak układał delegatów izbowych do miej-
skiej komisji dla materiałów budowlanych.
Zmarłego Zygmunta Kulkę zastąpi p.
Ozer Rosenfeld.

Nakoniec uchwalila izba wystać 10
członków w deputacyi do p. Szczepanow-
skiego z prośbą, aby nadal zechciał w Ra-
dzie Państwa zastępować lwowską izbę.

P. Władysław Żeleński, triumfator
wczorajszego wieczoru, zabawi jeszcze przez
dni kilka we Lwowie, gdzie stał się przed-
miotem sympatycznych owacy. Dziś zaku-
mioty kompozytor będzie z rodziną na obie-
dzie u pp. Ks. Zielińskich, a na herbatce
u hr. St. Tarnowskich, na jutro otrzymał
zaproszenie na obiad do pp. namiestnikow-
stwa ks. Sanguszko, a wieczór będzie na
balu u pp. Langów.

Rozbój w biały dzień urządziło
dziś w naszym mieście dwóch łotrów. Mia-
nowicie do mieszkania p. Konopackiego em-
nadratendanta zamieszkałego przy ul. Grott
ga 1. 10 przyszedł dziś około godz. 2 po-
dejrzany wydłgający meżczyzna i prosił o
pożyczkę. Gdy mu p. Konopacki takowej
odmówił, wówczas ów łotr, wydawszy się
gnętn, rzucił się na p. Konopackiego i po-
czął go dusić a równocześnie na dany przez
niego sygnał, drugi łotr, który czatował na
schodach pobił go w pomoc.

Na szczególnie hałas położyły inni mie-
szkańcy domu i nadbiegli na ratunek. Ło-
trów którzy nie ukrywają się z tem, że
chcieli dopuścić się rabunku, aresztowano.
Jeden z nich nazywa się Rachmiel Rubin-
stein i on te cały ten zamach uplanował
i pierwszy rzucił się na upatrzoną ofiarę.

Z Borsosowa pisał nam: Dnia 22
bm. urzędowo tu nabożeństwo żałobne za
duchów poległych w roku 1863. Udział in-
telligencyi jakoteż ludu był bardzo liczny.

W czasie nabożeństwa odpiewał klub śpie-
waczy pod batutą swego nauczyciela p. Jana
Hrehorowicza „Requiem” Wygrywałyska
„Marsz żałobny” Orkiestra i pieśni pa-
tryotyczne poczem przewielebny ks. diekan
Witoszyński przemówił z ambony z wrodzo-
noby sobie swadą przyrównując dziejowe fakty
boju. Zastępca całej nacji był tujejszemu To-
warzystwu „Sokoła” które, zawsze czynne,
objęło ster całego ruchu towarzyskiego, u-
rządzony bowiem dnia 2 bm. wspólny opła-
tek nie tylko dał sposobność do ożywionej i
bardzo wesołej zabawy, lecz przysporzył w
czasie tejże se składek kwotę 100 zł. na bu-
dowę domu własnego dla „Sokoła”. Pod-
czas uroczystości klub śpiewaczy kilka
bardzo pięknych melodii i kolend a na-
dzwyszki przedświątecznej kantatę utworu Sta-
nisiawia Grzegorzewskiego piosenka „Sokoła”.

Dnia 1 lutego br. będzie bal „Sokołów”
również na dochód budowy własnego domu.

Polowanie. We wczoraj urządzono
kniej podolekiego kłucza do p. Albina Slo-
neckiego „Muszkato” i Turyle” odbyło
się polowanie w dniach 25. i 26. bm. W
18 strzelił ubito 9 kózów, 85 zajęci i 2
lisy. Dzik uszył nie strzelano. W skutek
nadzwyczaj silnej zawiści śnieżnej w pierw-
szym dniu polowania, utrudniającej rozpo-
znanie, także bardzo wiele sarn pomknęło
bez strzału.

Przemysł nie jest muzykalnym. W o-
statnim numerze Kurjera Przemyskiego
czytamy: Pożalowanie godnym (?) jest czę-
sto los artystów, którzy nie znajdują widocznie
apetycznych mieszkańców Przemysla, zapę-
dzają się do nas w podróży artystycznej po-
to chyba, aby rozszerzanie i żal do publi-
czności się sobą unieść. Próbkę tego mie-
liśmy niedawno podczas znakomitego kon-
certu „Tyberg-Paltinger”, a w poniedziałek
los podobny spotkał w Przemyslu artystów
wiedeńskich, wykonawców koncertu kame-
ralnego „Tria Scharwenka”. Koncert ten od-
był się w sali prawie pustej, zimej jak w
lodowni. A jednak był to koncert niezwykle
lepszy niż bezpłatne „placemuzyki”, lub te,
których publiczność nasza „muzyczna” przy-
kufelku z takim namaszczeniem słucha, ale
koncert, w którym usłyszeć można było de-
brną i dobrze wykonaną muzykę. Żal nam
było, że taki sukces materyjalny Przemysla
myślenie im zgłowali. Poczciwi powiedzą

zapewne, że nie należy Niemców wspomina-
ć — ano zobaczymy jak się spiszą na
koncercie Meleara! Wydarzyło się wpraw-
dzie w zeszłym roku, że gdy zjechał jakiś
„impresario” z tresowanymi szczerami i dał
przedstawienie, a równocześnie dawano Hal-
kę — to sala teatralna pusta była i żado-
wałszy Myszakowskiego, a „impresario” a-
rege z radością zacierał, bo publiczność po-
szła na — szczerę.

Ostatni czas sąsiad się potrzebną reor-
ganizacyą i urzędem Krynicy, gdy in-
czej publiczność nasza jeszcze bardziej od-
zwyczała się od tego uroczego miejsca kąpie-
lowego i zamiast takowe robić konkurencyę
zagranię, same pod wpływem tej konku-
rencyi a z drugiej strony niedbałości i ospa-
łości władz naszych, upadnie bezpowrotnie.
Oto donoszą, że rada miejska Francensbadu
postanowiła odnieść się do rządu z prośbą o
zatwierdzenie projektu zaciągnięcia pożyczki
3 milionów zł. celem zakupu tych zakład-
ów i domów we Francensbadzie, które nie
należą do niej, a dalej zaprowadzenia nowo-
czesnego oświetlenia, zbudowania dostatecznych
wodociągów i wogóle podniesienia i rozwoju
tego miejsca kąpielowego.

Szopki w Warszawie. Policya zaka-
zała po Warszawie szopek ze względu na
to, iż proceder ten jest pewną formą zebra-
niny i następca dogodną sposobność do kra-
dzieży. Cała prasa warszawska ujęła się za
szopkami i wyraziła nadzieję, że zakaz so-
pianie cofnięty. I rzeczywiście zakaz cofnię-
to. Donosi o tem warszawski Kurier Co-
dzienny, który pisze:

Dowiedziemy się, iż pan oberpolici-
majster uwzględniając głosy prasy, cofnął za-
kaz o obnoszeniu szopek, zarządziwszy je-
dnak następujące środki: Wszyscy pragnący
dawać przedstawienia z szopkami, obowi-
ązani są złożyć podania do p. oberpolici-
majstra i po sprawdzeniu osobowości petentów,
wydawane są pozwolenia. Następnie każdy
„szopkarz” obowiązany jest zdać egzamin,
a właściwie przedstawiać swój program, z
którego rzeczy uznane za niewłaściwe, nie
będą mogły być wykonywane.

Dymisy Apuchitina. Kurjer War-
szawski, a za nim i inne dzienniki war-
szawskie podają nader ważną i pożądaną dla
Królestwa Polskiego wiadomość, że kurator
nauczowego okręgu warszawskiego Apuchitina
ustępuje ze swego stanowiska. Cała ludność
polska z prawdziwym zadowoleniem powita
wiadomość o tej dymisyi, albowiem w oso-
bie Apuchitina ustępuje szermierz moskwie-
zina, doprowadzonego do absurdu, zawzięty
wrog Polaków i języka polskiego i przedsta-
wiciel tej polityki bezcelowego drżnienia i
nagrawania się, która i w organach prasy
rosyjskiej znajduje nieraz poplecenie. Nie
wiemy, kto będzie następcą p. Apuchitina,
ale w każdym razie nie będzie gorzej od
niego, bo chyba żadnemu innemu nie uszio-
by bezkarnie prowadzenie polityki szkolnej
na własną rękę, a nawet wbrew intencjom
samego cara, jak to wykazywał dokument
hr. Leliewy i ku pogębieniu wszelkich naj-
elementarniejszych zasad pedagogicznych. W
historii rządów rosyjskich w Kongresówce
era działalności Apuchitina będzie jedną z
nauczkawczych dla przyszłego historyka
kart, jako prawdziwe curiosum i rzadkie w
działach oświaty położenie bezmyślnie nie-
właściwego i pedantycznego fanatyzmu
oraz samowoli, wyłamującej się z pod wszel-
kich rozkazów władzy centralnej. W chwili
ustąpienia Apuchitina prasa warszawska nie
będzie mogła wypowiedzieć szczerze swego
zdania, a większość organów prasy rosyjskiej
będzie zapewne z zasady i dla utrzymania
porozów chwalić jego działalność, ale mamy
nadzieję, że usłyszymy także o tej działal-
ności kilka szczerzych i uczciwych głosów
rosyjskich.

Bal polski w Genewie. Piszą z Ge-
nowy: Doroczny bal polski, który w r. z.
odbył się w połowie marca, tym razem,
dzięki energicznemu zajęciu się sprawą
dra Jana Pilla, lekarza asystenta przy ta-
tejszym zakładzie dla obłąkanych, a ruchli-
wego członka kolonii naszej, już w dniu
18 b. m. przyszedł do skutku. Powo-
dzeniem zeszłorocznem zareklamowana zabawa,
poparta współdziałaniem licznych gron ko-
mitetowych i firm honorowego jej przewo-
dzącego, profesora Zygmunta Laaskowskiego,
udała się świetnie. Był, dowolnie kostymo-
wany, zgromadził na salach hotelu „Metropo-
le” około 150 osób, które w ożywionych,
ochoczych tańcach do godziny 6 zrana do-
trwały. Mazur w kostymach, odtaczony z
sąjędem, a poprowadzony dzielnie przez p.
Szumanańskiego, asystenta jednej z katedr
uniwersytetu fryburskiego, registrami przy-
jęto okłaskami. Zabawa odbyła się jak zwy-
czajnie na dochód kasy pożytkowej tutej-
szego polskiego towarzystwa wspaniałej po-
mocy.

Z Hyeres (Francya, departament Var)
donoszą, iż tamże dnia 14 b. m. sawary
został związek małżeński pomiędzy p. baro-
nem de Blonne, oficerem armii francuskiej,
a panną Maryą, córką Feliksa komandora
maltańskiego i Ernestyną z hr. Rzewuskich
Maleniewskich. Przy tej okazji nadmienić
należy, iż Hyeres, t. z. „les Palmiers”,
należy do miejscowości oddawna liczące
przez koloniję polskich nawiedzających. Przed
kilku dziesięciu laty mieszkały tu stale ro-
dzący Iwanowich oraz Daryusza i Dyoniz-
y Poniatowskich. Hyeres, korzystające ze
znanych zapisów, jakie rodziny te za-
łożenie w mieście domu przytulku dla star-
ców szłożyły, po dziś dzień starannie konser-
wuje ich groby, a nadto muniipalność,
pragnąc utrwalic w pamięci mieszkańców
nazwiska zapisodawców, dała nazwę jednej
z pięknych ulic miasta: „Avenue Ponia-
towski”.

Początek końca. „Główna” księżna
Chimay podróżuje obecnie ze swym ukocha-
nym cyganem po Włoszech. Para ta prze-
bywała przez kilka dni w Medyolanie, a ze-
szłego wtorku przyjechała do Geny. Tu je-
dnak — jak się zdaje — skończyły się
miłodowe miesiące kochanków. Kilka razy
kłóciła się tak głośno, że słysząc ich było
w całym hotelu, a potem księżna poleciła
do Monte-Carlo, pozostawiając swego Riga
w hotelu. Być może, że oczekuje on powro-
tu „swej pani” z wielką tęsknotą, ale za-
wyczuwają się dzieje, że kto z Monte-Carlo po-

wraca, bywa w złym humorze i dlatego
niezbyt wesołe godziny czekają biednego
cygana.

Zywcem spaleni. Z Marmorosz-Szi-
getu donoszą o strasznym wypadku. Oto ko-
mandant stacyonowanego tam 85 pułku ur-
ządził polowe legowisko dla żołnierzy. Bu-
duje się je w ten sposób, że wykopuje się
głęboko dołki okrągły, wyszcila słomą, przy-
krywa dachem płóciennym i zaopatruje na
piecyk żelazny, którego rurę wyprowadza się
na dach. Owóż niewiadomo z jakiej przy-
czyny, czy to węgiew z piecyka wypadł, czy
winą była nieostrożność któregoś

po oświecenie społeczne nie szczędziło przywilejów. Jeżeli zaś jako człowiek mógł ustępować w czemś innym, to nawiązywał do niego nie przewidywał w poczuć godności dobrze pojętej obywatela, w rozumieniu stanowiska marszałka i w chętnym oraz pełnym taktem pełnieniu jego obowiązków. Ale nadziedziczył czas, kiedy położenie jego stało się w obec nowych władz i prądów niemożliwe, co też wkrótce sprawdziło kilkakrotnie jego wyznaczenie i to go w swoim czasie skłoniło do ustąpienia dobrowolnie, po trzechleciu, z tak szlachetnego stanowiska. Cześć jego pamięci!

E. P.

Przeostrogą dla matek. Lekarze zwracają uwagę na to, jak niebezpiecznym może być karmienie niemowląt mlekiem zwierząt często zapadających na zaraźliwe choroby pykła i razię. Temu to sposobowi karmienia przypisać trzeba liczne wypadki ostrego kataru żołądka i kiszki u niemowląt. Istnieje jednakże surowy przepis, pozwalający obrotom zarażonym mlekiem tylko przegotowane, ale ekonomowie z obawy, aby nie zwrócili powszechnej uwagi na zarażoną awą obrot, przepis powyższy obchodzą. Aby rodziców, którym zdrowie i życie dzieci na sercu leży, uwolnić od gnuśności troski, polecamy znaną maseczkę Nestlé dla dzieci. Jest ona preparowana z maki pszennej, cukru i najlepszego mleka krów alpejskich. Mleko to koncentruje się poprzednio w naczyniach hermetycznych i tym sposobem zachowuje całą pierwotną świeżość. Jest to jedyny pokarm, który można zawsze jednolite i dobre dawać niemowlęciu. Od wielu lat rozpowszechniony i doskonale renomowany nie wymaga on żadnych komplikowanych przygotowań, aby go można było użyć. Wystarczy rozpuścić trochę maseczki w zimnej wodzie, a potem ją przez kilka minut gotować. Do wszystkich innych preparatów trzeba zawsze dolać mleka.

Quaker Oats. W Niemczech, Anglii, Ameryce itd. zdobył sobie należne uznanie Quaker Oats, jako światowy środek żywności. Jest to mączny produkt, sporządzony z białego owsa po zupełnym oddzieleniu od ziarna jego łuski. — Po przeprowadzonej analizie można stanowczo powiedzieć, że Quaker Oats równa się miewu w postaci roślinnej (16% białka białkowego). Przyjmowanie tego pożywienia są: wielka użyteczność, lekka strawność, łatwość przyrządzenia, możliwość najrozmaitszego zastosowania na smaczne rosółki, polewki, sosy, leguminy itd. Można go także gotować na czystej wodzie, a z korzeniami da bardzo dobrą potrawę. W Austrii znają już Quaker Oats, i o niej go szerokie koła publiczne i w niedługim zapewne czasie nie brak go będzie w każdym domu czy to na śniadaniu, czy obiedzie, czy wreszcie wiecezery.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Goplana” p. Żeleńskiego jest dziełem znakomicie ułożonym. Trzy jego akty stanowią trzy stopnie, po których muzyka wstępuje na szczyt tragicznej grozy. W pierwszym akcie melodia płynie spokojnie jak ozdobny potok, w drugim wodzi adzy nadbrzeżne wąskie skały, a w trzecim się i huzy, aż w trzecim spadł trzęsieniem i losokiem, jak katarakta ze skalnego progu.

P. Żeleński holduje nowym prądom w muzyce operowej. Nie chce tworzyć melodycznych piosenek, lecz pragnie zbiorowymi dźwiękami instrumentów orkiestry dać słuchaczowi wyobrażenie o dramatach, rozgrywających się na scenie, śpiewakom zaś każde wyrzucić z piersi tony, któreby nie tylko w związku z sobą tworzyły melodię, ale któreby także z osobna wzięte w zgodzie były z wypowiedzianymi przez aktora słowami. Ten sposób pisania opery jest daleko trudniejszy od sposobu dawnego, a słuchacza naraża na częsty zawód. Kompozytor zwyciężający spise w takich warunkach jedynie szereg wysokich i niskich nut, w których lesie wszelka melodia, gdyby ją autor nawet miał w głowie, zgubił się mni.

P. Żeleńskiego niewątpliwie stałoby było na pokonanie wszystkich trudności nowej opery i zapisanie się w szeregu najznakomitszych a bezwzględnych wynawców Wagnera, w „Goplanie” jednak nie chciał tego uczynić. Wolał stworzyć własny styl, nie wyrzucać za okno starej, łatwej i pięknej zawsze melodii, a dodać tylko do niej dramat

muzyczny nowego kroju. Tak więc z „Goplany” zrobił rzecz równie zdolną, zajął uczonemu muzyka, jak i zachwylił przeciętnego lubownika muzyki. Ten ostatni np. przykładał do duszy całego trzeciego aktowi, nadzwyczaj efektownie ułożonemu i pod względem muzyki i pod względem scenicznym, a znowu podczas aktu pierwszego i po nim cały amfiteatr wczoraj wraz z galerią i profesorami konserwatorium zrywał się do chwila do aplauzu. Tak ten akt jest pięknym i słiznie zrobionym.

Drugą charakterystyczną cechą „Goplany” jest układ orkiestralny całej opery. Niedość jest orkiestra jest równoznaczny ze śpiewem aktorów wznikiem, ale w dodatku i partye wokalne, są tak ustosunkowane, że tworzą jak gdyby orkiestrę głosową. Nie ma w operze p. Żeleńskiego głównej roli, są wszystkie równo pod względem wartości, a tylko niektóre są krótsze, inne zaś długie. Wczoraj śpiewali pp. Kamilowa, Korolewiczówna, Strassnerowa, Bohusówna, Kliszewska, Mysznoga, i Górski, a w dodatku chóry mają również wiele do oceny. Mają wdzięką i śpiewną rolę.

Libretto jest wykrojone z „Ballady” wielkiego arcydzieła najpiękniejszego z poetów polskich. Nie jest wprawdzie jednolite, płaczą się w nim bowiem dwie akcje, dzieje Balladyny i miłość Goplany w balamutny trocha sposób, ale na ogół wykintny język i odmienne od pierwowzoru a zręczne zakończenie tragedii, czynią zaszczętlibreiości.

Trudno sobie nawet wyobrazić, jakby lepiej mogła się muzyka dostosować do treści sztuki i *vice versa*, niż to jest w „Goplanie”. Orkiestra wspinała instrumentowana, pełna rozmałości, oryginalnych pomysłów i rozłożona na wszystkie bez wyjątku instrumenty. Krótkie solo na arfę, solo fletowe, intermezzo w drugim akcie są prawdziwymi perłami muzycznymi. Efekt końcowy, finał aktu drugiego, arya Goplany z pierwszego aktu, śpiew Skierki w akcie trzecim itd. są to wszystko poszczególne ognia tego świętego łańcucha, jakim jest cała opera.

Dzieło p. Żeleńskiego jest niezmiernie trudne do wykonania, to też niestety niezapelnienie bez błędów wypadło wczoraj na naszej scenie. I chóry i orkiestra i nawet solowe filary naszej opery mieli wszyscy sekundy niepowodzenia. Zapewne na następnych przedstawieniach cała nieporównana piękność śpiewów solowych i chórowych wystąpi w całej klasycznej nagości. A słuchać można „Goplany” jak każdej rzeczy głębokiej i z wielkim artystycznym stworzonej, mnożono razy. Nie może się znużyć, owszem na każdym następnym przedstawieniu odkrywa się w niej coraz nowe wdzięki, których się poprzednio nie widziało. Tem miłszą jest, że kompozytor z prawdziwie genialną zręcznością umiał w wielu miejscach skłonić motyw narodowy i ożywić go sztuką.

Nikt też z obecnych wczoraj na „Goplanie” — a szpilki nie można było w teatrze upuścić na ziemię — nie tylko nie brał za złe galerii jej gwałtownych oznak zadowolenia, lecz owszem wszyscy jej z zapalem wtórowali.

Kompozytora zniewolono do pojawienia się na scenie tyle razy, ile razy można to było uczynić w ogólnym napięciu i ciekawości dalszego ciągu sztuki. W dodatku otrzymał pan Żeleński trzy wspaniałe wienie.

Owacę tę urzędowo mu zaraz po pierwszym akcie, ale entuzjazm dla znakomitego plodu jego muzycznego talentu nie słabł do końca, owszem rósł stale.

Trzeba wreszcie wspomnieć o zewnętrznej szacie opery. Dekoracje były świetne, a kostiumy z wielkim istotnie nakładem sporządzone, ale o cokolwiek więcej pomysłowości w nich i troszeczkę więcej smaku waleby nie zawadziło.

Repertuar teatralny.

W sobotę popołudniu o godz. 3. dla młodzieży szkolnej „Kupiec Wenecki”, komedia w 5 aktach Szekspira, wieczorem o 7½ „Goplana” opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomila Germana.

W niedzielę po południu po raz czwarty „Skłana góra”, basń w 3 aktach a 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Sarneckiego, wieczorem „Czarodziej z Nilu” opera komyczna w 3 aktach Wiktora Herberta.

W poniedziałek z powodu reducy na dochód Towarzystwa dziennikarzy przedstawienia nie będzie.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą: Hr. Badeni i dr. Rittner udają się około 10. lutego do Lwowa celem wzięcia udziału w pracach sejmowych. W tym czasie miał tamże udać się także minister skarbu dr. Biliński, prawdopodobnie atoli będzie musiał tego zamiaru zaniechać, gdyż z końcem przyszłego tygodnia tj. około 5. lub 6. lutego rozpoczyna się rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki i rokowaniach, rzecz naturalna, będzie on odgrywał pierwszą rolę.

Ustawa z dnia 25. stycznia 1897 w sprawie ustalenia granicy między Galicyą a Węgrami w pobliżu Morskieskiego oka w Tatracach (ogłoszona we wczorajszym *Wiener Ztg.*) składa się z dwóch paragrafów. Paragraf pierwszy upoważnia rząd powierzyć decyzję w tej sprawie sądowi rozjemczemu, który w tym celu ma być powołany, i do zarządzenia o należy w kwestii utworzenia tego sądu, w porozumieniu z rządem węgierskim. Paragraf drugi powierza wykonanie ustawy ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29 stycznia. Adjunkci lwowskiej prokuratury skarbu Dziubiński, Hamerski i Orski zamianowani zostali prowizorycznymi sekretarzami.

Wiedeń d. 29 stycznia. Wiernokonstytucyjna partya wielkich właścicieli odbyła wczoraj konferencję, na której ks. Anersperg i Doblhoff oświadczyli się przeciw kompromisowi wyborczemu z klerikalami.

Przybyli do Wiednia węgierscy ministrowie Banffy i Lukacs i konferowali z ministrami austriackimi w sprawach ugodowych.

Wiedeń d. 29 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej wniósł Hraba, aby do 5% podatku państwowego od totalizatora dodać 6% dodatek miejski i prosił Sejm o zezwolenie na pobór tego podatku.

Wiedeń d. 29 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj Banffygo na dłuższej audyencji. Po południu Banffy i Lukacs konferowali dłuższy czas z Badenim.

Wiedeń d. 29 stycznia. N. fr. *Presse* utrzymuje, że jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów do Rady państwa, a więc w najbliższych tygodniach ma być ogłoszone rozporządzenie językowe dla Czech. Przedmiotem rozporządzenia będzie sprawa urzędowego języka w służbie wewnętrznej i ma ono także obejmować Morawy. Główną treścią rozporządzenia ma być postanowienie, że w sądownictwie i politycznych władzach Czech i Moraw urzędowanie odbywać się ma po czesku. Aby umożliwić sądom narodowości niemieckiej nauczenie się języka czeskiego, ma być zaprowadzony perypod przejściowy, trwający lat 15.

Wiedeń d. 29 stycznia. Dziś przed południem zebrał się na wspólną konferencję obaj prezesi gabinetów: hr. Badeni i br. Banffy i

obaj ministrowie finansów Biliński i Lukacs. Przedtem był Lukacs na audyencji u cesarza.

Praga d. 29. stycznia.

Sejm czeski uchwalił ustawę o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów z kuryi wiejskiej z dodatkami Russa, że ustawa ta ma mieć już zastosowanie przy obecnych wyborach do Rady państwa.

Russ postawił wniosek o złożenie komisji z 18 członków dla przedyskutowania oświadczenia rządowego z 26 stycznia.

Budapeszt d. 29 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmowi Kosztu interpelację z powodu misji Murawiewa.

Wrocław d. 29 stycznia.

Schlesische Volksztg. donosi, że między zamkiem berlińskim a Friedrichsruh przyszło już do zupełnego zerwania z powodu artykułu *Hamb. Nachr.* ganiącego spensjonowanie wielkiej liczby oficerów. Bismark popadł w taką nienasakę, jak nigdy przedtem.

Petersburg d. 29 stycznia.

W ciągu roku bieżącego utworzone zostaną rosyjskie agencje handlowe w Londynie, Berlinie, Paryżu, Wenecji, Konstantynopolu, w Stanach Zjednoczonych, w Mandżurii i na Korei.

Rosyjski synod utrzymywać będzie prawosławne seminarium w Czarnogórze.

Petersburg d. 29 stycznia.

Z powodu, że od czasu budowy kolei Sybirskiej mnożono żydów napływa na Sybir, zastanawia się senat, czy prawo pobytu ma im być tam dozwolone. Tymczasowo zabroniono żydom w kraju Zabajkalskim w pasie tu wiorst od granicy chińskiej obchodby tylko chwilowo przebywać, a to dla przeszkodzenia przemysłowi.

Paryż d. 29 stycznia.

Izba przyjęła artykuł I. ustawy o podatku cukrowym, zaprowadzający premię od wywozu cukru.

Mimo sprzeciwiania się Meliniego Izba przyjęła także dodatek Jauresa, wedle którego premie te będą mieć zastosowanie tylko do cukru krajowego wyprodukowanego od 1. lutego 1897 roku.

Paryż d. 29 stycznia.

Murawiew złożył wizyty prezydentowi Izby, prezydentowi senatu i prezydentowi ministrów, a wczoraj po południu konferował godzinę z Faurem. Wieczorem odbył się obiad na cześć Murawiewa, w czasie którego Faure wręczył Murawiewowi wielki krzyż legii honorowej.

Paryż d. 29 stycznia.

Nord (organ rządu rosyjskiego) donosi, że Faure wybierze się w lipcu do Petersburga, a to okretem wojennym; towarzyszyć mu ma eskadra pancerna pod wodzą admirała Gerwaisa.

Paryż d. 29 stycznia.

Dziennik *Gaulois* donosi, że na wczorajszym nocie w pałacu Elizejskim rzekł hr. Murawiew, iż cieszy go niewymownie serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Paryżu, i że przywiązuje wagę do tego, ażeby Paryż i cała Francja, złączona tak ścisłymi węzłami z jego ojczyzną, dowiedziały się o tem, że myśla, z której on wczoraj się wywiązał, jest mu podwójnie drogą, gdyż dała mu sposobność oprócz tak cennego zadania spełnić także obowiązek przyjaźni.

Ateny d. 29. stycznia.

Studenoi tutejszej wszechszkoly, którzy przed dwoma dniami urządzili demonstrację przeciw jednemu nielubianemu profesorowi i zajęli gmach uniwersytecki, dotychczas trzymają je

szcze ten gmach obsadzony. Policja utrzymuje strażę w okolicy gmachu, ale nie wkrocza do wnętrza. Prawdopodobnie zamknięty zostanie uniwersytet.

Brussels d. 29. stycznia.

Z powodu rekrutacji wyprawiali socyalisci w prowincji Hanonii szereg manifestacji. Rekruci śpiewali pieśni przeciw armii wymierzone i wolali: „Precz z przywilejami burżuazji!” Ale do zapowiadanych zaburzeń nie doszło.

Filipopol d. 29 stycznia.

Z Konstantynopola donoszą, że kierownik studiów w szkole wojennej generał Tefik basza uciekł za granicę.

Waszyngton d. 29. stycznia.

Izba przyjęła ułożony przez komisję obu izb projekt ustawy o doimmigracji. W razie wejścia w życie tej ustawy, trzecia część imigrantów, jacy dotychczas napływali, zostaliby wykluczeni.

Bombaj d. 29. stycznia.

Dotychczas zachorowało tu na dżumę 4396 osób, z tych umarło 2275. W innych miejscowościach śmiertelność jest większa. W Karaszi n. p. zachorowało 694 osób, a z tych umarło 644, w Prona zachorowało 65 a tylko 5 wyzdrowiało. Kilka wypadków dżumy zdarzyło się także w Surat, Baroda, Ambet, Abad i Koczau.

Londyn d. 29 stycznia.

Do „Biura Reutersa” donoszą z Lizbony, że trzej Portugalczyści, zamieszkalni w mieście Goa, przebywający tam z Bombaju, zachorowali na dżumę i po kilku godzinach umarli w lazarecie tamtejszym.

Dział ekonomiczny.

— Dyrekcja kolei państwowych ogłasza zniżenie ograniczenia dotyczącego przyjmowania towarów w tymczasowe przechowanie. Zaprowadzone w okręgu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych ogłoszeniami z dnia 26. października 1896 r. 1. 49.460 i 20. listopada 1896 r. 51.476 w myśl postanowień ust. 1 i 2 § 55 regulaminu ruchu ograniczenie, dotyczące przyjmowania towarów tylko w tymczasowe przechowanie do chwili możebnej wysyłki, znosi się z dniem 28. stycznia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 29. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 378 25. Kredyty węgierskie 416 —, Unibank 299 50, Länderbank 250 75, staatsbank 368 12, Lombardy 90 50, kolej północno-wschodnia 275 50, tytoniowe 272 —, Rima 158 50, alpin 88 50, renta majowa 102 05, losy urzecz. 54 40, Marki 58 71.

Berlin dnia 29. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 238 — (378 46), staatsbank 154 75 (363 26), lombardy 89 40 (91 88).

Frankfurt dnia 29. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 320 75 (378 51), staatsbank 312 87 (362 91), lombardy 79 38 (91 38), alpin — (185 50).

Cyfrы oznaczające kłamrami oznaczają wiedeński parität.

— Wiedeń 29. stycznia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 378 62, węg. zakład kredytowy 416 —, anglobanki 158 —, lombardy 250 75, kolej państwowa 368 62, elbethal 276 25 akcje tytoniowe 159 —, alpin 89 —, losy tureckie 54 50, unibanki 299 75, ruble 127 25.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 29. stycznia. Pieniążki 7 90 do 8 20 —, żyto 6 55 do 6 10, jęczmień browarny 6 — do 6 75, jęczmień pastewny 4 90 do 5 25, owies 5 50 do 5 75, rzepak 11 — do 12 50, groch 5 — do 8 —, wyka 4 25 do 4 75, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 4 25 do 4 75, brezka 0 — do 0 —, koniżyna czerwona galio. 35 — do 40 —, szwedzka 40 — do 50 —, biała 40 — do 50 —.

Wesołi posępni! powoli, a wzrok pochmurniał.

Towarzystwo rozeszło się i zostawiło go z samą gospodynią, do której odezwał się:

— Tu już nie ma żadnej wątpliwości w tej mierze. Ona unika mnie. Za każdym razem ma jakieś wymówki. Gdybym mógł ujrzeć ją chociaż, gdyby mi wolno było przemówić słowo — lecz za niepewność.

— Może to było tylko pozorne unikanie; może panu się tylko tak zdaje, panie Burley. Idź pan na chwilę do małego pokoju bawialnego na górze i zajmij się czemś. Ja tymczasem posłżę kogoś na zwiady, a potem sam udam się do niej. Nie ma wątpliwości, że mi się uda sprowadzić was razem.

Burley poszedł na górę z zamiarem udania się do pokoju bawialnego, lecz przechodząc koło salonu „ciotki Zuzi”, którego drzwi były nieco odchylone, usłyszał wesoły śmiech, którego głos był mu znajomy; więc nie pukając wszedł śmiało do środka. Zanim jeszcze miał czas dać znać o swoim tam bytności, usłyszał słowa, które jak zgrzyt żelaza obdłły się w jego duszy i zamroziły młodą krew w żyłach.

Głos mówił:

55 —, any — do —, kukurudza stara 5 — do 5 20, nowa 4 90 do 5 —, ołmiel 5 — do —, ołmiel nowy na termin od — do —, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Tymotka — do —, Waranty — do —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 stycznia.

Hotel *Zorża*. E. Zagórski z Kołodziejów, A. hr. Wodnicki z Kościelca, R. Grocholski z Rożysk, R. Janicki z Sereżowicy, E. hr. Dzieduszycki z Izydorów, P. i Wł. hr. Dzieduszycki i F. Symbrat z Niesuchowa, A. hr. Piniński z Szczeryna, J. Rakowski z Hermanowic, D. Zawadzki z Tarnopola, K. Romański z Wołynia,

Nadesłane.

(Za te rubryki redakcyja nie odpowiada.)

Sejden-Damaste 65 kr.

bis fl. 14 65 p. Met. — sowie schwarze, walme und farbige Henneberg-Sette von 35 kr. bis fl. 14 65 p. Met. — glatt, gestreift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versoh. Qual. und 2000 versoh. Farben, Dessins etc.), porto- und steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-fabriken G. Henneberg (k. u. holl.) Zürich

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtań

Dr. Zygmunt Spalke

b. asystent-demonstrator kliniki prof. Grubera, lekarz kliniki prof. Storka we Wiedniu. Ordynaryj 11-12 13-5 ul. Grodzickiej 4 i 1 piętro.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ord. ul. Kopernika 1 22 od 3—5 popoł. Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

Uznane środki przeciw kaszlowi.

Wszystkim cierpiącym wskutek zaziębienia na kaszel, chrypke, zadęgnięcie, nieżyt płuca, astmę, polecamy używanie prawdziwej herbaty przeciw nieżytowi i kaszlowi i należącej do tego proszku, które to szczególności tylko prawdziwe są do nabycia w St. Georgs Apotheke w Wiedniu W. Wimmergasse 33. W bardzo licznych wypadkach uznane zostały jako znakomite środki rozwalniające śluz, uśmierdzające drażnienie do kaszlu i usuwające chrypke i ciężki oddech. Szczegółowości te, jako zupełnie nieszkodliwe, mogą zżywać także dzieci, a tania cena umożliwia nabycie także mniej zamożnym.

Najkompletniej czysty i nieszkodliwy lezy

48 GODZIN najuporczywsze reżęzki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopiaty, kuby, past z opiatami i szczywan.

We wszystkich aptekach

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, W.

widorskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrhara, Beisera i Krzyżanowskiego.

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 30 stycznia 1897 r.

Przedstawienie dla młodzieży szkoln.

O godz. 3 po południu

Kupiec wenecki

Komedia w 5 aktach Szekspira.

Wieczorem o godzinie 7½

Po raz drugi:

GOPLANA

Opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach

Władysława Żeleńskiego.

Słowa Ludomila Germana.

Osoby:

Kirkor, pan zamku p. Mysznoga

Kostryń, jego rycerz p. Górski

Wdowa p. Kasprowiczowa

Balladyna } jej córki p. Strassern

Alina } p. Korolewicz

Grabiec, wieśniak p. Orzelski

Goplana, królowa du-

chów p. Kamilowa

Skierka } duchoy p. Kliszewska

Chochlik } p. Bohusówna

Halabardnik p. Jeleński

Rycerze, wieśniacy, wieśniaczki, służba,

duchy.

Alonzo Clarence

Rosannah Ethelton.

Romans przy telefonie.

Humoreska.

Napisał MARK TWAIN.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa przez telefon odbywała się z takim zajęciem, że nie zauważono, iż ktoś z boku przygląda się temu. Chwile upływały w zupełnym zapomnieniu. Lecz naraż dziesięć odwróciło głowę i spojrzało na zegar; rumieniec zapłonął na jej policzkach i zawołała przestraszona:

— Do widzenia, panie Fitz Clarence, już muszę odejść.

Zeskoczyła z krzesła z takim pośpiechem, że nie dosłyszała pożegnania młodzieńca. Stała rozpromieniona, osmarując piękna i patrzyła z wyrzutem na zegar, niejako oskarżając go o pośpiech.

— Pięć minut po jedenastej! — rzekła do siebie — prawie dwie godziny tu siedzę, a wydawało mi się, że dwadzieścia minut. Boże! co on sobie pomyśli o mnie.

W tej samej chwili Alonzo stał z wlepionym wz

